

<http://mojeinwestycje.interia.pl/news?inf=2419071>

USA: Ameryka postawiła na zmianę!

W nocy, Amerykanie głosowali w sprawie obsadzenia najważniejszej pozycji politycznej na świecie - prezydenta USA. Zdecydowali się na zmianę. Zmianę, która, według nas, ma mniej wspólnego z samym Trumpem lub jego przeciwniczką Clinton, a bardziej z rozczarowaniem dotychczasową umową społeczną. "Odjeżdża" spodziewana w grudniu podwyżka stóp procentowych przez Fed.

Do głosu dochodzi generacja urodzona około 1989 roku, która żyła do teraz w rzeczywistości opartej na globalizacji i wolnym handlu. Zdecydowała się ona wystąpić przeciwko tym wartościom, a jedynym kandydatem w wyborach w USA, który popierał takie działania, był Trump.

Nie wydają mi się, abyśmy musieli obawiać się Trumpa jako polityka nowego formatu. Jestem zdania, że każda generacja dochodzi w pewnym momencie do momentu, w którym potrzebuje zmiany. Musi poczuć i sprawdzić na własnej skórze to, czego nie potrzebuje, aby zrozumieć, co jest tak naprawdę potrzebne.

Postrzegam obecne wydarzenia jako swego rodzaju przerwę w dotychczasowym kierunku działań. Gdy zaś odbędą się za dwa lata wybory w połowie kadencji, możemy być świadkami ponownego zwrotu w stronę globalizacji i wolnego handlu, ponieważ - koniec końców - właśnie te wartości tworzą lepsze społeczeństwo.

W nadchodzącym czasie należy spodziewać się nasilonych wahań na rynkach, ale sytuacja nie jest tak zła, na jaką wygląda. Nie ze względu na Trumpa, ale na fakt, że w końcu dochodzi do tak potrzebnych zmian.

Steen Jakobsen, główny ekonomista i dyrektor ds. Inwestycji, Saxo Bank

"Odjeżdża" spodziewana w grudniu podwyżka stóp procentowych przez Fed. Wybór Donalda Trumpa na prezydenta USA wywołał zawirowania na rynkach finansowych, co może zniechęcić przedstawicieli Rezerwy Federalnej do zacieśniania polityki pieniężnej.

Amerykańska Rezerwa Federalna pozostawiła w ubiegłym tygodniu stopy procentowe bez zmian. Jednocześnie Fed w opublikowanym wówczas komunikacie ocenił, iż dalszemu wzmocnieniu uległy przesłanki za podwyżką, jednak zdecydowano się wstrzymać z tą decyzją w oczekiwaniu na sygnały z gospodarki świadczące o zbliżaniu się jej parametrów do celów Fed.

Fed wskazał, że dalszej poprawie uległa sytuacja na rynku pracy w USA i stwierdził, że oczekuje tego, iż "warunki w gospodarce będą rozwijały się w kierunku, który uzasadnia tylko stopniowe podwyżki stóp procentowych". Główna stopa procentowa funduszy federalnych nadal wynosi 0,25 proc. do 0,5 proc. Jeszcze we wtorek prawdopodobieństwo podwyżki stóp procentowych w USA podczas najbliższego - grudniowego posiedzenia Fed, wynosiło 82 procent.

W środę wszystko już wygląda inaczej - szanse na zacieśnienie polityki monetarnej w USA w XII wynoszą już mniej niż 50 procent, a dokładnie 47 procent. Donald Trump został wybrany na prezydenta USA - podała w środę agencja

Donald Trump zdobył ponad 270 głosów elektorских, co oznacza, że powinien zostać prezydentem USA. Jednak już w nocy rosnące szanse na zwycięstwo kandydata Republikanów powodowały spadki na giełdach w okolicach 5 proc., osłabienie meksykańskiego peso o ponad 10 proc. i ogólne

obniżenie wartości dolara amerykańskiego. W tym kontekście bardzo stabilnie zachowuje się złoty. Jak zareagowały rynki w pierwszych godzinach po zamknięciu lokali wyborczych - wyjaśnia Marcin Lipka, główny analityk Cinkciarz.pl.

Po godzinie trzeciej w nocy polskiego czasu, gdy coraz więcej wskazywało, że kluczowe "wahające się" stany zostały zdobyte przez Donalda Trumpa, rynek zaczął wyceniać zwycięstwo kandydata Republikanów. Praktycznie od razu meksykańskie peso straciło 6-7 proc. wartości do dolara, a po kolejnych kilkudziesięciu minutach przecena sięgnęła ponad 10 proc.

Strach było widać także na giełdach. Kontrakty terminowe na amerykańskie indeksy straciły 5 proc. wartości, co spowodowało uruchomienie czasowego ograniczenia ich handlu na chicagowskiej giełdzie CME. Podobna skala spadków dotknęła również giełdę japońską.

Wygranymi na rynku były euro i jen, które zyskiwały do dolara odpowiednio 2 i 3 proc. wartości. Pewnym zaskoczeniem jest natomiast bardzo stabilne zachowanie się franka, a nawet jego niewielkie osłabienie w stosunku do euro. Co prawda Szwajcarski Bank Narodowy ostrzegwał, że będzie interweniował, gdyby zaszła taka potrzeba, ale jednak pamiętając o doświadczeniach z Brexitu można było oczekiwać przynajmniej chwilowego wzrostu wartości tej waluty.

Dramatyczne spadki liry i spokój na złotym

Wśród walut rynków wschodzących nie tylko na meksykańskim peso widać było paniczną reakcję i spadek do historycznych minimów. Turecka lira traciła w pewnym momencie 5 proc. wartości w relacji do dolara i prawie 7 proc. w stosunku do euro. Są to najniższe poziomy tej waluty w historii. Bardzo podobnie zachowywał się także południowoafrykański rand.

Znacznie mniejsza przecena dotknęła natomiast koreańskiego wona, choć w tym przypadku, według doniesień Reutersa, mogło dojść do interwencji banku centralnego, co mogło zmniejszyć chęć sprzedaży tej waluty.

Na tle światowych rynków bardzo spokojnie zachowuje się polski złoty. Co prawda za euro trzeba płacić rano ponad 4.35 zł, czyli najwięcej od połowy września, ale biorąc pod uwagę notowania innych walut krajów rozwijających się, można powiedzieć, że złoty jest bardzo stabilny. Ograniczone globalne zmiany na franku powodują również, że kosztuje on niewiele ponad 4 zł.

Nieznaczne zmiany złotego w relacji do euro i silna przecena dolara w porównaniu do europejskiej waluty powodują, że kurs dolara spadał w nocy do ok. 3.85 zł. Później nastąpiło odreagowanie tego ruchu i teraz jest blisko wczorajszych notowań.

Jak mogą wyglądać następne dni?

Reakcja rynku na wygraną Trumpa nie jest zaskakująca. Największa przecena dotknęła te waluty, których kraje mogą wyraźnie stracić na bardziej protekcyjnym podejściu Stanów Zjednoczonych. Można było natomiast oczekiwać minimalnie większego osłabienia się złotego w relacji do euro i przynajmniej krótkoterminowego wzmocnienia się franka.

Zgodnie z naszymi wcześniejszymi szacunkami, złoty jest zdecydowanie bardziej stabilny, niż inne waluty krajów rozwijających się. Wydaje się, że ta sytuacja nie powinna ulec drastycznej zmianie. Przemawiają za tym przede wszystkim ograniczone kontakty handlowe z USA. Zagadką natomiast pozostaje polityka monetarna. Pierwsze reakcje rynku potwierdziły przypuszczenia, że może ona być łagodniejsza, niż w sytuacji, gdyby wybory wygrała Clinton.

Z drugiej strony silny nacisk w zwycięskim przemówieniu Trumpa na wydatki infrastrukturalne może zwiększyć ryzyko wyższej inflacji. To z kolei spowodowałoby wzrost oczekiwań dotyczących podwyżki stóp procentowych w USA i jednak mniejsze prawdopodobieństwo spadku dolara.

Zagrożeniem dla stabilizacji złotego może być natomiast pogłębienie spadków na zagranicznych giełdach. Gdyby do nich doszło, to prawdopodobnie polska waluta również zacznie tracić na wartości. Wciąż jednak oczekiwane zmiany powinny być znacznie mniejsze, niż w przypadku wielu innych walut gospodarek rozwijających się.